

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Abisynja skąpana we krwi

a do pokoju jeszcze daleko
Wkrótce zaczną działać sankcje finansowe

LONDYN, (PAT). Ambasador brytyjski w Paryżu Clerk odbył wczoraj rano dłuższą naradę z premierem Lavalem. Po tej konferencji czynniki rządowe w Londynie po raz pierwszy przyznały, że pewne propozycje, pochodzące ze źródła włoskiego, wysunięte zostały celem pokojowego załatwienia zatargu z Abisynją.

W kołach rządowych podkreślają przytem, że rząd brytyjski zawsze gotów jest rozważyć propozycje pokojowe, ale że nie może być mowy o zbroczeniu z drogi Ligowej. Wszelkie warunki pokojowe, o ile ma im się nadać bieg praktyczny, muszą — zdaniem rządu brytyjskiego — być przyjęte przez trzy zainteresowane czynniki.

W każdym razie rząd brytyjski nie ma zamiaru zmniejszać swej polityki, o ile chodzi o sankcje, czego najlepszym dowodem jest, że uchylene zakazu wywozu broni i amunicji do Abisynji, a utrzymanie go wobec Włoch, zostało wprowadzone w życie, a sankcje finansowe będą obowiązywały Wielką Brytanię od wtorku 29 października.

Polski lot propagandowy

BUDAPESZT, (PAT). W propagandowej podróży po niektórych krajach europejskich przybyli tu z Wiednia inż. Rogalski i Wędrychowski na RWD 13. Przybyłych powitali: sekretarz polskiego poselstwa Mycielski oraz przedstawiciele tutejszych władz lotniczych. W poniedziałek na tutejszym lotnisku nastąpi pokaz samolotu, a we wtorek goście udadzą się do Białogrodu.

Co się tyczy sankcyj gospodarczych w zakresie wymiany towarów z Włochami, to wprowadzenie w życie tych sankcyj uzgodnione ma być dopiero w Genewie.

Mussolini ustępuje

W kołach politycznych w związku z powyższymi komentarzami oficjalnymi wyrażają przypuszczenie, że Mussolini w ciągu ostatnich 48 godzin nieco złagodził swoje propozycje, wobec czego rząd brytyjski uważa za możliwe przystąpienie do pewnego rozważenia ich i opublikowania tego faktu w prasie.

Warunki, wysunięte przez Mussoliniego, nie zostały oczywiście w rozmowie z czynnikiem rządowym z prasą ujawnione, ale, sądząc

z depesz dobrze zazwyczaj informowanego przez ambasadora brytyjskiego korespondenta „Timesa” z Paryża, sprawa ta przedstawia się w głównych zarysach następująco:

1) Abisynja ma być podzielona na dwa obszary: na Abisynję właściwą i na obszar niezamieszkały przez szczep Amhari,

2) Włochy otrzymać mają drogę mandatu lub koncesji kontrolę nad całą częścią, niezamieszkałą przez szczep Amhari, a zwłaszcza nad obszarem, graniczącym z obecnymi posiadłościami włoskimi,

3) przyjęcie w prowincji Tigre przez przywódców szczepów, przez kler i przy ludność tego obszaru suwerenności Włoch, ma być uznane jako fakt dokonany,

4) bezpieczeństwo kolonii włoskich we wschodniej Afryce ma być

zabezpieczone drogą skutecznej kontroli zbrojeń Abisynji,

5) Liga Narodów przyjmuje na siebie pełną odpowiedzialność za poszanowanie przez Abisynję jej zobowiązań, wypływających z paktu Ligi co do uchylecia niewolnictwa i co do innych wykroczeń, jakich się Abisynja dopuściła,

6) Abisynja uzyska prawo korzystania z portu Assab, jako wolałego portu.

Brytyjskie koła polityczne uważają, że postulaty te, które już stanowią znaczny postęp wobec dawniejszych żądań Mussoliniego, nie stanowią jeszcze jego ostatniego słowa. Na tem też opiera się pewna nadzieja możliwości kompromisu, albowiem w ich formie obecnej propozycje Mussoliniego nie byłyby dla Wielkiej Brytanji do przyjęcia.

północo-wschód od stolicy, wyruszyło wczoraj 50.000 żołnierzy abisyńskich, którzy mają zaatakować w najbliższych dniach Aksum od wschodu i połączyć się z armją ras Seyuma.

CORAZ WIĘCEJ CZARNYCH STAJE POD BRON

Od 3 dni przybywają do Addis-Abeby ogromne ilości czarnych wojowników z prowincji Kaffa, Gallas i Wolaga. Z samej prowincji Kaffa przyprowadził ras Getatszu Abate 30.000 ludzi. Ras Getatszu jest synem starego Abate, zwycięzcy z pod Adui z r. 1896. Był on uprzednio posłem w Paryżu i Londynie, a także przez pewien czas delegatem Abisynji w Genewie.

Wobec konkretnych propozycji Mussoliniego, Negus oświadczył wczoraj dziennikarzom, że Abisynja nigdy się nie zgodzi na oderwanie choćby jednej swojej prowincji i mimo całego respektu dla Ligi Narodów nie pozwoli na mieszanie się do swych wewnętrznych spraw lub na jakąkolwiek, choćby najdogodniejszą, kontrolę międzynarodową. Abisynja bronić będzie swej niepodległości do ostatniego człowieka. Propozycje Mussoliniego — zdaniem Negusa — są wręcz śmieszne i nie nadają się do dyskusji.

Szaleńcza odwaga Abisyńczyków

Przez bomby czarni pędzą do ataku
(Własna obsługa radio-telegraficzna z Aleksandrii)

W dniu wczorajszym na froncie południowym dalej toczyły się krwawe i żaźarte walki. Mimo wielkich ofiar w ludziach Włosi zostali ostatecznie już odparci z okolic Gorahai. W miejscowościach Negada Uen, Hanan, Brawar znajdują się w tej chwili setki ciężko rannych — ofiar dwudniowych zmagania o Gorahai, o drogę do Harraru. Sułtan Sciaweli Olal Diulu, walczący z niesłychanym męstwem po stronie Włoch, został zraniony dziwą w rękę.

POD GRADEM BOMB

Niedaleko miejscowości Gheledi większy oddział wojsk abisyńskich bombardowany przez lotników ruszył wbrew wszelkim zasadom strategii na pobliskie umocnione pozycje wojsk nieprzyjacielskich i zdobył je po zaciętej walce na białą broń. Samoloty nie mogły w międzyczasie bombardować terenu, nie chcąc szkodzić włoskim żołnierzom, walczącym pierw z czarnymi.

Charakterystycznym jest, że komunikaty włoskiej kwatery mimochodem tylko wspominają o wal-

kach w Ogadenie i stwierdzają jedynie pewne rzekomo minimalne zdobycze terenowe Abisyńczyków. Według informacji z Sudanu, były to najkrwawsze starcia dotychczasowej kampanji, o dokładnych jednak cyfrach strat uparcie milczą zarówno źródła abisyńskie, jak i włoskie.

SAMOLOTY RÓWNAJĄ Z ZIEMIĄ OSIEDLA

Samoloty nie ustają ani na godzinę w swej akcji niszczyelskiej. Wczoraj ukazały się one na tyłach armji Negusa i zrównały z ziemią miejscowość Magalo (90 km. na północ od Gorahai). Zbombardowane zostało miasto Sassabane i otaczające je pasmo górskie.

Na froncie północnym rozpoczęcie ofensywy włoskiej jest zapowiedziane na nadchodzący wtorek. Wykończane są gorączkowo szosy, ogólnej długości 120 kilometrów, które w poniedziałek uroczyste poświęcił marszałek Badoglio; cała prowincja Tigre będzie miała teraz zapewnioną komunikację i dowóz wody i amunicji ze stolicy Erytrei — Asmary.

ATAK NA AKSUM

Z Addis-Abeby donoszą, że z miasta Amba, oddalonego o 170 klm. na

„Wojna się jeszcze nie zaczęła”

Wywiad z posłem abisyńskim w Paryżu

PARYŻ (PAT). Nowomianowany poseł Abisynji w Paryżu min. Gueta Wolde Marial udzielił po przybyciu wywiadu, w którym oświadczył, iż na temat przebiegu wypadków w Abisynji krąży najbardziej nieprawdopodobne wiadomości.

Minister Marial stwierdził, iż właściwie dotychczas wojna w Abisynji nie zaczęła się. Ironizując na temat wiadomości o zdobywaniu poszczególnych miast, poseł stwierdził, iż miejscowości były ewakuowane przez wojska abisyńskie, a Włosi mieli przed sobą conajwyżej kobiety i dzieci.

Również nieprawdopodobna jest wiadomość o poddawaniu się Włochom duchowieństwa koptyjskiego, albowiem duchowieństwo jest naj-

bardziej antywłoskim elementem w Abisynji.

Taktyka abisyńska — oświadcza min. Marial — polega obecnie na unikaniu bitwy. Na taktykę tę wpłynął szereg przyczyn, przedewszystkiem zaś chęć zyskania na czasie. Obecnie czekamy na decyzję Genewy. Wreszcie nie chcemy wydawać bitwy tam, gdzie to nam nie odpowiada.

Na zapytanie dziennikarzy, czy cesarz Heile Selassie może zawrzeć bezpośredni traktat pokojowy z Włochami, poseł odpowiedział, iż jest to niemożliwe. Cesarz nie zapomni nigdy i nie może zapomnieć Włochom, iż najechali oni jego terytorjum bez wypowiedzenia wojny.

Wypadki lotnicze do Makalle

RZYM (PAT). Prasa włoska podaje następujące szczegóły o 4-godzinnym locie eskadry „Disperata”, dokonany wzdłuż rzeki Takkaze oraz nad miastem Makalle.

Gdy samoloty znalazły się po stronie, zajętej przez wojska abisyńskie, dostrzeżono, że posterunki abisyńskie sygnalizują zbliżenie się aparatów włoskich. Sygnalizacja ta polegała na rozpalaniu ognisk. Dym, wznoszący się nad pozycjami czołowych straży, dawał znak dalszym oddziałom, stacjonowanym w głębi kraju. Ten system sygnalizacji wzrokowej działał jednak bardzo powoli i samoloty włoskie dotarły do celu, zanim obecność ich została

zasygnalizowana znakami dymnymi. Ponadto sygnalizacja ta znakomicie ułatwiła lotnikom włoskim rozpoznanie sił abisyńskich i miejsce ich rozmieszczenia.

Nad Makalle samoloty opuściły się bardzo nisko i zostały zasypane strzałami, na które odpowiadały ogniem karabinów maszynowych.

Na południe od Makalle ludność cywilna na znak swych pokojowych intencji wznosiła ręce do góry i powiewała białymi chustkami.

Samoloty po przelecie nad krajem Tembien przeleciały nad Aksum, witane przez wojska włoskie, poczem szczęśliwie wylądowały w Asmarze.

Morderca odebrał sobie życie

NOWY JORK, (PAT). — W Newarku (stan New Jersey) w dzielnicy włoskiej znalaziono wczoraj zrana zatrutego gazem, wydobytym się

z rury gangstera Alberta Sterna. Policja poszukiwała go jako podejrzanego o udział w zamordowaniu gangstera Schultza.

Major Karpiński minął Bagdad

Lot s.aje się coraz trudniejszy

Major Karpiński, który na „Niebieskim Ptaku” leci do Australji, przebywa obecnie

najtrudniejszą trasę. Do Bagdadu przybył major Karpiński onegdaj wieczorem,

gdy już lotnisko tonęło w ciemnościach. Na odgłos motoru polskiego orła bagdadzkie władze lotnicze, uprzedzone o zjawieniu się majora Karpińskiego, wydały zarządzenie oświetlenia lotniska. Dzięki temu lądowanie odbyło się szczęśliwie.

Po przelocie nad Bagdadzie i uzupełnieniu zbiorników benzyną „Niebieski Ptak” wyruszył wczoraj o świcie w dalszą drogę, kierując się do Bassory i Biskiru. Ostatnie etapy polski samolot przebywał z szybkością 160 klm. na godzinę.

Wiceprez. Olpiński wojewoda

Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, na jedno z wakujących stanowisk wojewodów będzie mianowany obecny wiceprezydent m. st. Warszawy Józef Olpiński, który, jak wiadomo, jako wicewojewoda jest na urlopie i został odwołany do zarządu miejskiego.

konane i obecny prezydent Lwowa pozostał na swem stanowisku. Jak się dowiadujemy równocześnie prezydent Warszawy minister Starzyński nie obejmie stanowiska po ministrze dr. Góreckim, ale będzie kontynuował swe prace na stanowisku prezydenta Warszawy, przyczem będzie twórcą budżetu na rok 1936/37.

Wicewojewoda warszawski Olpiński był swego czasu wysuwany na stanowisko prezydenta Lwowa w czasie przesilenia na tem stanowisku, które jednak nie zostało do-

rozszła się również niesprawdzona pogłoska o odejściu do Min. Opieki Społecznej wiceprezydenta dr. Graba-Lęckiego.



W okopach. Piechota abisyńska umundurowana i uzbrojona do europejsku.



Wciąż jeszcze napływają do Addis Abeby nowe oddziały, sformowane z plemion zamieszkujących krańce państwa, aby poddać się rozkazom cesarza i spomóc walczących na froncie.

GROSZ DZIENNE KONSERWACJA ZEBOW MYDEŁKIEM CHERYS

Karjera carskiego gwardzisty na dworze czarnego cesarza

Miszka Babitszew jest znany lotnikiem i ma za sobą niejedną rekord. Obecnie jest on na służbie rządu abisyńskiego i oddaje wielkie usługi czarnej armii swymi brawurowymi lotami i swą niezwykłą odwagą.

Miszka poznał tajniki lotnictwa we Francji i gdy tylko wybuchła wojna w Abisynji, udał się do swej ojczyzny i oddał się na usługi króla królów. Niejeden z czytelników się zdziwi. Skąd to rosyjskie nazwisko Abisyńczyka? Otóż jego ojciec jest arystokratą rosyjskim i właśnie jego ojcu, którego życie przypomina powieść sensacyjną, chcemy poświęcić kilka słów.

Przed wielu laty Władimir Babitszew był kapitanem gwardji carskiej. Jego rozwijany tryb życia i lekkomyślność, sprawiała wiele kłopotów carowi. Był jednak dobrym oficerem. Przełożeni parzyli więc przez palce na jego eskapady, a car lubił swego wesołego i tryskającego życiem gwardzistę.

To życie, obfitujące w wiele przygód miłosnych, mogłoby jeszcze trwać długie lata, gdyby lekkomyślny oficer nie wdał się w jakąś awanturę z urzędnikiem poselstwa zagranicznego. Car, chcąc uniknąć skandalu, wysłał Babitszewa do Abisynji, gdzie w owym czasie utworzył nową placówkę dyplomatyczną i mianował go attache wojskowym.

ZAWROTNA KARJERA.

Babitszew przebywał zaledwie kilka tygodni w Abisynji, a już serdeczna przyjaźń łączyła go z ówczesnym królem królów, Menelekiem. Mniej więcej w tym samym czasie wybuchł zatarg włosko-abisyński. Gdy zatargu nie dało się załatwić drogą pokojową i doszło do wojny, młody kapitan, w porwie szlachetności, ofiarował swe usługi czarnemu przyjacielowi.

Brał czynny udział w wojnie, jako doradca rasa Makonena, głównodowodzącego armji abisyńskiej i ojca obecnego Negusa Haile Selassie. Podczas toczących się pod Adugą walk młody kapitan walczył jak lew i jego zdolnościom wojskowym zawdzięczano w niemałej mierze zwycięstwo.

Menelek potrafił ocenić dzielność przyjaciela. Udekorował jego pierś orderem Gwiazdy Salomona, najwyższą odznaką Abisynji, mianował go marszałkiem i nadał mu tytuł gubernatora prowincji Kassa.

Kapitan carski długo się wahał, czy ma przyjąć te wszystkie godności. Wreszcie, pewnego dnia zgodził

się. I tym razem wpłynęła na jego decyzję sprawa sercowa. Poznał bowiem młodą piękną księżniczkę Harraru i zakochał się w niej po uszy. To skłoniło go do pozostania na zawsze w Abisynji. Ożenił się z czarną księżniczką, rzekł się stanowiska attache wojskowego i wyruszył z małżonką do prowincji Kassa.

Babitszew został wiernym i oddanym przyjacielem Meneleka, który w ciężkich chwilach mógł z pełną zaufaniem liczyć na poparcie gubernatora z Kassa. Po kilku latach Menelek zmarł. Na tronie zasiadł na krótko Lidsz Yassu. Po nim doszedł do władzy ras Tafari, obecny cesarz Haile Sellasie. Nowy władca Abisynji zaczął się rozglądać za zwolennikami, którzyby mu pomogli wstąpić na tron. Nie zapomniał i o bohaterze z pod Adugi. Zwrócił się do Babitszewa, prosząc go o poparcie, lecz ten odparł z godnością:

— Nie można służyć dwóm panom jednocześnie.

Ras Tafari nie zwrócił się do niego po raz drugi. Ta odpowiedź wywarła na nim głębsze wrażenie i nabrał zaufania do Babitszewa. W głębi ducha był przekonany, że ucz

ciwy Rosjanin będzie mu pomocny w ciężkich dla niego chwilach. I nie omylił się w swych przypuszczeniach. W groźnych dla tronu chwilach gubernator z Kassa stał zawsze przy boku Haile Sellassie i służył mu swą radą i bronił przed intrygantami.

Babitszew przed dziesięciu laty stracił żonę, która pozostawiła 5 dzieci: trzy córki i dwóch synów. Najstarsza córka wyszła za mąż za gubernatora Harraru, druga za rasę Getaczo, a trzecia z kolei, która jest niezwykle piękna i liczy obecnie 17 wiosen, chyba w niedługiej przyszłości pójdzie śladem swych sióstr. Co się zaś tyczy synów, najstarszy Miszka jest sławą rodziny, a młodszy, prawdopodobnie też da o sobie kiedyś słyszeć, ponieważ żarliwie pragnie pójść śladami ojca i starszego brata.



Piękna dziewczyna murzyńska z Assuanu. Włosy według mody miejscowej, jak wszystkie murzynki sudańskie ma zaplecone w mnóstwo drobnych warkoczek i posmarowane tłuszczem wielbłądzim.



Kościół w Clerlicku, miejscowość pamiętnej przez tragiczny zgon kpt. Zwirki i inż. Wigury. Pomimo, iż parafia ta jest niemal całkowicie polska, władze czeskie ostatnio mianowały tam proboszcza Czecha.

Szykany władz czeskich w stosunku do ludności polskiej wywołują najwyższe oburzenie całego społeczeństwa polskiego. Ostatnio 90 towarzyszy i przesańców społecznych z Wielkopolski wydało wspólną odezwę protestu, w której przeliczono prześladowania mniejszości polskiej w Czechosłowacji i wzywającą do składania ofiar na rzecz pomocy kulturalnej

Każda dobra i skrzętna gospodyni wie doskonale o tem, że oszczędność w największym stopniu przyczynia się do skutecznego pokonania trudności jej budżetu domowego i dlatego też, jako paliwo, używa gazu, który kalkuluje się najtaniej.



Po dorocznym manewrach floty japońskiej na Pacyfiku, odbyła się parada w Tokio. Oddziały marynarki japońskiej spowite kolorowymi serpentynami przedelfilowały ulicami Tokio, witane entuzjastycznie przez zgromadzone tłumy.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

3 listopada w Bukareszcie

Czekamy na zwycięstwo polskich piłkarzy

Targi z Rumunami zostały zakończone i 3 listopada w Bukareszcie dojdzie do spotkania Polska — Rumunja w piłce nożnej.

Po ostatnim zwycięstwie nad Austrią w Warszawie wydawałoby się, że stajemy jako zdecydowani faworyci. Gdy jednak ocenimy na zimno wszelkie „za” i „contra” wówczas mecz w Bukareszcie bynajmniej nie przedstawia się jako miła ekskursja dla naszych reprezentantów.

Z Rumunami utrzymujemy stosunki sportowe niemal od zarania pierwszych kroków na międzynarodowej arenie. Wyniki naogół nie były dla nas ani zbyt cenne ani kompromitujące.

Obecnie sprawa przedstawia się zgola odmiennie. Już pomijamy, że przed meczem wytworzył się specjalny nastrój, który niezawsze sprzyja szlachetnej rywalizacji. Ten moment celowo omijamy. W grę wchodzi zgola inne czynniki.

Rumuni do zawodów z Polską przygotowują się bardzo starannie. Uczynili bodaj wszystko, by właśnie 3 listopada i to na własnym terenie dostarczyć swym tysięcznym zwolennikom miłej niespodzianki na zamknięcie sezonu piłkarskiego. Krótko mówiąc Rumuni idą do meczu pod hasłem „Musimy zwyciężyć”.

Czy Rumuni mogą zwyciężyć? Biorąc sprawę procentowo dajemy Rumunom 55% szans. Składa się na to niewątpliwie handicap w postaci własnego boiska, sędziego. (Tak, tak właśnie sędziego). Przekonaliśmy się niejednokrotnie, że panowie sędziowie (ci międzynarodowi) naogół są przychylniej usposobieni dla drużyny gospodarzy, aniżeli dla gości. Rumuni swą jedenastkę przygotowują bardzo intensywnie. Pragną, by w dniu 3 listopada zespół osiągnął swą szczytową formę. W sumie mamy więc do czynienia z przeciwnikiem, którego będzie bardzo trudno pokonać.

Polska, po ostatnim sukcesie nad Austrią, troszkę jak

LWÓW. Śląsk — Pogoń 2:1. Sensacyjna porażka pretendenta do tronu mistrzowskiego w Polsce.

KRAKÓW. Wisła — Polonia 8:1. Zdecydowane zwycięstwo Wisły.

W. HAJDUKI. Ruch — Gąbarnia 1:0. Ciężko wywalczone zwycięstwo Ruchu.

KATOWICE. Dąb — Czarni (Lwów) 6:1. O wejście do Ligi.

Polskie Linie Lotnicze

„LOT”

zapraszają do odbycia podróży powietrznej
taniej — wygodniej — szybciej

to mówią popuściła cugli... Obudzono się względnie późno i jak się dowiadujemy reprezentacja wyznaczona do meczu odbędzie we Lwowie jeden trening przed wyjazdem. Troszkę to mało.

Skład zostanie ustalony dopiero we czwartek. Kto pojedzie, jeszcze niewiadomo. Już jednak są wszelkie prognozy.

by ułożyć mniej więcej naszą reprezentację.

I tak w bramce ma zagrać Tatuś lub jak to zawsze bywa w ostatniej chwili Albański. W linii obrony ujrzymy przede wszystkim Martynę i jego ostatniego partnera Dońca.

Formacja pomocy tym razem ma ulec zasadniczym

zmianom. I tak zostanie reaktywowany Kotlarczyk I, który ma być powołany na odpowiedzialne stanowisko środkowego pomocnika, na boku mają zagrać brat Kotlarczyka i Dytko.

Atak, ta stała bolączka reprezentacji jeszcze nie jest skryształizowany. Bo to i Matjas nie jest pewny i Gemze

niechętnie widzą i t. d. Dwie pozycje są ponoć murowane, a to skrzydłowi: Piec i Kisielński.

Na środku ma ukazać się popularny Józek Nawrot lub jego ziomek Smoczek. Są tacy, którzy woleliby widzieć Nawrot. Ale to w pierwszym rzędzie zależy od formy.

Łącznicy? Podobno Pazurek i Matjas. Gdyby tak było zdaje się, że nikby nie oponował. Choć w dalszym ciągu są przysięgli przeciwnicy eleganckiego, ale niestety zbyt powolnego Matjasa.

Tak oto zarysowuje się skład drużyny polskiej.

Czy mamy szanse wygrania? Aczkolwiek przynajmniej Rumunom 5 proc. przewagę to jednak uważamy, że przy dobrym zestawieniu ataku mamy prawo liczyć na zwycięstwo.

Przegrać w Bukareszcie byłoby naprawdę nieprzyjemnie, tem bardziej, że ostatnio mamy dość duże aspiracje. Wierzmy jednak, że uda się reprezentantom z Bukaresztu wywieźć zwycięstwo.

Jur.-an

Cyganiewicz walczy o mistrz. Europy

BRUKSELA. (tel. wł.) Prasa belgijska poświęca całoszpalty naszemu znakomitemu zapaśnikowi Władysławowi Zbyszkiowi Cyganiewiczowi, który ma w dniu 6 listopada rozegrać mecz o mistrzostwo Europy w walce wolno - amerykańskiej z słynnym belgijszczykiem, Constant le Marinem.

I oto wczoraj gruchnęła

bomba. Oto związek belgijski wydał oficjalny komunikat z treści, którego wynika, że do meczu z Polakiem nie stanie Constant le Marin, a szampion Europy Gerstmans. Constant rzekomo jest niedysponowany.

Krąży jednak zgola uzasadnione pogłoski, że Constant poprostu zrejterował w obawie przed nieuniknąną porażką.

Nowy przeciwnik Zbyszki jest specjalistą w tej „kategorji” walk i będzie bardzo poważnym rywalem dla Władka.

W związku z zmianą przeciwnika Zbyszko zażądał telefonicznie, by jego walkę prowadził polski sędzia, znany w kraju i zagranicą, międzynarodowy sędzia zapaśniczy p. Józef Brański z Warszawy. Belgijski Zw. ze względu na doskonałą opinię jaką cieszy się nasz rodak wyznaczył p. Brańskiego i wysłał pod jego adresem oficjalne zaproszenie.

Garkawienko pokonany

W niedzielę został zakończony w Dreźnie międzynarodowy turniej zapaśniczy o złoty pas Niemiec. W finałowej walce ex mistrz świata, Hans Schwarz jnr. pokonał mistrza świata na rok 1935, Aleksan-

dra Garkawienkę. Walka ta wywołała olbrzymią sensację w Niemczech i była przedmiotem namiętnych dyskusyj w szerokich sferach miłośników walk zapaśniczych.

Eliminacja do walk o mistrz. świata

LONDYN. (tel. wł.) W dniu 26 listopada odbędzie się w Londynie w słynnym Albert Hallu sensacyjny mecz eliminacyjny do walk o mistrzostwo świata w walce amerykańskiej pomiędzy niekoronowanym mistrzem świata Jack Sherry a niepokonanym w Londynie naszym zawodnikiem, mistrzem Europy i wice mistrzem świata, Maksymem Krauserem ze Stanisławowa.

Zwycięzca otrzyma 2.000 funtów szterlingów, pokonany 1.000 funtów.

Zawczasu czynione są zakłady co do ewentualnego zwycięzcy, większość stawia na Krausera, który po zwycięstwie nad słynnym olbrzymem kanadyjskim Johnem Carwerem, (Polak odebrał mu tytuł mistrza Europy) cieszy się jaknajlepszą opinią w Wielkiej Brytanji.

Warszawianka — Legja 2:1

Wczoraj na stadionie Legji został rozegrany mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka

— Legja, który po emocjonującym przebiegu zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Warszawianki 2:1.



budowa stadionu olimpijskiego w Berlinie

Nie zapadła decyzja

w sprawie meczu bokserskiego Polonia-Skoda

Wiemy, że do PZB wpłynęła już głośna sprawa Polonia-Skoda. Wiemy, że sprawa ta ma pierwszorzędne znaczenie dla unormowania dalszych walk o mistrzostwo nie tylko Warszawy ale i Polski.

brak jakichkolwiek wiadomości o decyzji PZB. Decyzja ta jest bardzo pożądana. Czeka ją na nią nie tylko zainteresowane kluby ale i opinia.

Ciekawi jesteśmy bardzo, jakie stanowisko zajmie nasza magistratura pięściarska

Przed meczem Polska-Belgia w boksie

Termin meczu bokserskiego Polska — Belgja został wyznaczony na 8 grudnia w Poznaniu. Z Belgami stajemy na ringu po raz pierwszy. Przeciwnik to nieznanymi i mało uznany. Wiadomym jest jedynie, że Belgowie spotykali się z Holendrami i z nimi wygrali. Ale również wiemy, że takim Holendrom zloilibyśmy

skórę w sposób wprost kompromitujący.

Jednak radzimy przeciwnika nie lekceważyć. Jakby nie było ring zawsze ma swoje tajemnice i nieraz dostaje się lanie od nieznanych pięściarzy. Wartoby więc wobec tego solidnie przygotować naszą ósemkę, tak, by w dniu 8 grudnia zespół stanął w doskonałej kondycji do walki.

Nowe reformy w Lidze?

Dorocznym zwyczajem przed zakończeniem sezonu piłkarskiego w Polsce puszczane są jaskółki o rzekomych reformach w Lidze. Obecnie coraz częściej słyszy się, że zmiany są konieczne, gdyż... życie nauczyło doświadczenia.

Istotnie życie nauczyło wielu panów kierowników klubów. Nauczyło i graczy.

W tej chwili trudno jest o-

powiedzieć się za tą czy inną koncepcją. Narazie notujemy jedynie, że są przewidywane reformy. Oczywiście, że przy najbliższej okazji sprawę tę szerzej omówimy.

Przy okazji nadmieniamy jedynie, że w szeregu reformatorów brak tych, którzy pragneliby reform... a mianowicie Polonji i Cracovii. Bardzo ładnie.

Warszawa-Gdańsk w Gdańsku

Będzie to mecz piłkarski. Termin meczu 3-go listopada w Gdańsku. Impreza, której w żadnym wypadku nie wolno lekceważyć. Przypomnijmy sobie bowiem, że w ubiegłym roku zbytnią pewnością kosztowała nas porażkę, bardzo nieprzyjemną. Mówiono o tem wtedy bardzo głośno.

Obecnie miejmy nadzieję, że wszystko zostanie zrobio-

ne, by reprezentacja syreniego grodu nie przegrała w Gdańsku. Pragniemy, by Warszawa była zestawiona tak, aby naprawdę nie było żadnych zastrzeżeń. A oto nie trudno.

Oczywiście zgóry musimy zrezygnować z Martyny, ale na to stanowisko znajdzie się zapewne godny zastępca.

Nowoczesny wyzysk i terror fabryczny

Zdrowie i życie sprzedawane po 15 zł. tygodniowo
Drugi reportaż z fabryki włókienniczej „Wola“

W numerze wczorajszym za miesiąc mieliśmy reportaż z jednej z największych fabryk włókienniczych w Warszawie, i obiecaliśmy w dniu dzisiejszym udzielić głosu założycielce robotniczej fabryki „Wola“. Czynimy to z całą gotowością i słuchać będziemy głosu tego z jak największą uwagą, przedtem jednak powrócimy jeszcze w kilku wierszach do administracji fabryki.

Krótką rozmowę naszą, jaką przeprowadziliśmy po zwiedzeniu fabryki na temat stosunku pracy wolskiej, do reprezentantów kapitału, poruszającego wolskie automaty, a więc robotników do administracji, stworzyła nam obraz jakiejś wyodrębnionej oazy pracowniczej, jakiegoś raj, spotykanego raz na długie tylko lata.

Jemy panom przedstawicielom fabryki, a raczej jej administracji, zaczynają jednak nasuwać pewne wątpliwości, zaczynają zlekka zaciemniać ten słońcem promieniący obraz szczęścia.

— Jakie są stawki zarobkowe? — pytamy.

— Stawki? Czy to potrzebne? Wolelibyśmy tego nie podawać. Pan rozumie, to są rzeczy tak wewnętrznie - fabryczne, że niechętnie podawalibyśmy je do wiadomości publicznej. Jeśli pragnąłby pan już koniecznie coś napisać na ten temat, to chyba to tylko, że w zupełności respektujemy umowę zbiorową.

Niedyskretne pytania

Czy aby tak jest?

Fakt zatajania stawek, których wysokością dana fabryka nie potrzebuje się wstydić, jest co najmniej dziwny, ale wywiad prasowy nie nakłada jednak na rozmówcę obowiązku odpowiedzi na wszystkie pytania i dlatego traktujemy pytanie nasze, jako pozostałe bez odpowiedzi i postanawiamy przenieść je

bezpośrednio na grunt robotniczy.

Robotnicy pod terorem

— Jaki jest obecny stan zatrudnienia? — pada następne nasze pytanie.

— Czy to panu również potrzebne?

— Bardzo potrzebne, bo przecież reportaż nie może się ograniczać do suchego opisu automatów! Musi jaknajwięcej odtworzyć życie fabryki!

— Niech pan w takim razie poda tysiąc. Liczba ta ulega takim częstym zmianom, że ściślej niestety podać nie możemy.

Nie można powiedzieć, że byśmy i z takiej odpowiedzi byli zadowoleni. Jakimże bowiem zmianom podlegać może, do tego jeszcze „często“, zmiana stanu zatrudnienia?!

Wszystkie te wątpliwości nakłaniają nas naturalnie do tego, żeby jak najszybciej skomunikować się z przedstawicielstwem pracy i zaczerpnąć informacji bezpośrednio u robotników. Nie udaje nam się to jednak zbyt łatwo.

Robotnik „Woli“ jest w widoczny sposób steroryzowany

Człowiek, zwracający się do niego po informacje, traktowany jest przynajmniej, jak wysłannik fabryki, przed którym trzeba się mieć na baczności. Lęk przed wydaleniem, lęk przed represjami jest tak silny, jak chyba w żadnej z fabryk warszawskich. Trzeba dopiero bardzo długich rozmów i bardzo mocnych zapewnień o zachowaniu źródła informacyjnego w jak najściślejszym tajemnicy, żeby móc dotrzeć do bolesnej, strasznej prawdy.

Przerażający wyzysk

Żeby po zapoznaniu się z nowoczesnym procesem produkcji, dotrzeć do źródeł najbardziej nowoczesnego, a jednocześnie przerażającego wyzysku.

— Praca wasza jest zabójcza, — zwracamy się do robotników — widzieliśmy ją sami na własne oczy i przyrzekliśmy jej się z całą dokładnością. Powiedźcie nam teraz panowie, co za tę pracę otrzymujecie? Jakie jest wasze wynagrodzenie?

ZA DUŻO, ŻEBY UMRZEĆ Z GŁODU.

— Przyrzekł nam pan tajemnicę, więc możemy rozmawiać. Przypominamy panu jednak jeszcze raz, że w wypadku wyjawienia naszych nazwisk, miałby pan na sumie-

Zapomnieć trzeba o godności ludzkiej

Tak oto, w oczach robotnika wygląda wynagrodzenie za trud, wkładany przez siłę ludzką w żelastwo maszyn! Tak wygląda zapłata dla robotników „Woli“, którzy pracują w zaduchu piwnicznych lochów farbiarni, którzy w wiecznym zgrzycie i huku rozpędzonych maszyn, zapominają o tym, że są ludźmi, którzy sami stają się automatem o tyle jeszcze niższego gatunku, że uzależnionymi od woli bezdusznych trybów i miljonowych kółek!

Tak wygląda zapłata dla we-

teranów pracy, którymi administracja fabryki szczydzi się, że odznaczono ich medalami za dwudziestopięć - letnią pracę!

Na tem jednak informacje nasze, uzyskane od załogi robotniczej „Woli“ nie kończą się. W numerze jutrzejszym przedstawimy czytelnikowi, w jaki sposób dyrekcja „Woli“ przeprowadza „regulację“ swojej produkcji, i w jaki sposób poszczycić się może, że istotnie od kilku lat nie było na terenie fabryki żadnych strajków.

niu i nas i nasze rodziny. Za robki nasze są więcej jeszcze, niż głodowe. Zarabia się stanowczo za mało na to, żeby móc żyć, a troszeczkę tylko za dużo, żeby umrzeć z głodu. W fabryce naszej przeprowadzona jest jak najściślej nie tylko mechanizacja pracy, ale i mechanizacja życia robotniczego, wskutek czego trudno nam będzie ustalić ściśle zarobki każdej grupy robotniczej. Ważnym zatem będzie tylko fakt, że działy podstawowe, a więc tkalnie i t. p. zarabiają tygodniowo od 15 do 30 złotych. Zarobek 30 złotych tygodniowo możliwy jest naturalnie tylko dla prawdziwych już asów robotniczych.

Pobierają go tylko najzdolniejsi tkacze. Jeśli natomiast idzie o stawki zarobkowe oddziałów przygotowawczych, to są one naturalnie niewspółmiernie niższe i wahają się naogół w granicach 17 złotych.

Straszna prawda!

— Jak w takich warunkach można żyć?

— W tem właśnie rzecz. Trudno panu będzie uwierzyć, ale niestety to, co panu chcemy powiedzieć, jest faktem. Otóż robotnice zarabiają ce naogół mniej od mężczyzn, a pragnąc utrzymać się jako tako na powierzchni ziemi, — po godzinach pracy chodzą kraść, dorabiając sobie w ten sposób na życie.

— Czy macie panowie w tym kierunku jakiegokolwiek dowody?

— Naturalnie! Świadczą o tem najlepiej wyroki sądowe za kradzieże, jakie już niejednokrotnie zapadały na nasze współtowarzyszki pracy.

— Czy te kradzieże dokonywane były na terenie fabryki?

— Skądże znowu?! Fabryka dba znakomicie o swoją własność. Kradzieże dokonywane były zazwyczaj na linii Szczyliwickiej, gdzie robotnice skakały na wagony i kradły z nich węgiel.

— Wracamy jeszcze do stawek zarobkowych. Czy fabryka idzie zawsze pełnym tygodniem?

— Oto właśnie idzie. Podane przez nas stawki od 15 do 30 złotych tygodniowo, odnoszą się tylko do tych okresów, kiedy fabryka, jak obecnie np., idzie pełne sześć dni w tygodniu. Jeśli natomiast pracuje się tylko po trzy dni w tygodniu, to zarobki są naturalnie o połowę mniejsze.

Oficjalna sielanka w lachach fabrycznych

— Jaki jest stosunek robotników do firmy? — zadaliśmy pytanie.

— Doskonali! Należałoby sobie życzyć, żeby tylko tak zawsze było. Dla przykładu nadmienimy panu tylko, że rok rocznie w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego robotnicy fabryki zbierają między sobą pieniądze, zamawiają uroczyste nabożeństwo wotywnę na intencję fabryki, i zapraszają na nie całą dyrekcję wraz z personelem administracyjnym.

— Czy zdarzają się w fabryce zatargi, strajki, lokauty?...

— Boże broń! Strajku nie było u nas od niepamiętnych czasów. Takie tam drobniutki klótnie, jakie zdarzają się w każdej rodzinie, załatwiamy naturalnie między sobą i zawsze ku całkowitemu zadowoleniu robotników.

Rozkoszna praca?

A zatem prawdziwa rozkosz pracy!

Prawdziwy raj, o którym nie marzyli nawet najwięksi bojownicy o lepsze jutro szarego człowieka pracy.

Dalsze pytania, jakie zada-

Podwójne samobójstwo księcia

Sensacyjne oświadczenie księżnej i gwałtowne zaprzeczenia „czerwonej księżniczki.“

Wiedeń, w październiku. „Sonn und Montagszeitung“ ogłasza ciekawe szczegóły ze wspomnień byłej arcyksiężniczki Stefani, wdowy po b. austriackim następcy tronu, arcyksięciu Rudolfe. Wspomnienia są wyjęte z książki, która w tych dniach wydana została w Lipsku. Księżna Stefania, córka b. króla belgijskiego Leopolda II, obecnie żona węgierskiego księcia Lonyaya, na wstępie zaznacza, że po 45-letnim milczeniu czuje się zobowiązana napisać wspomnienia, aby pomóc historykom, ponieważ okoliczności towarzyszące śmierci Rudolfa dotychczas nie są wyjaśnione, a zwłaszcza nie jest wyjaśniona psychologiczna strona podwójnego samobójstwa na zamku w Mayerlingu.

Szczegóły ogłaszane przez wspomniane pismo wiedeńskie są naprawdę wzruszające. Młoda, licząca zaledwie 15 lat, księżna belgijska Stefania zaręczyła się z arcyksięciem Rudolfem i po kilku spotkaniach w towarzystwie zawarte zostało małżeństwo. Mąż był dla młodej dziewczyny zupełnie obcy; wstąpiła w związku małżeński, nie uświadamiając sobie nawet, co małżeństwo oznacza. Już podróż od ślubu do zamku Laxenburg pod Wiedniem była dla niej uciążliwa a osiem lat później pożytkiem małżeńskiego było pasmem nieprzyjemnych rozczarowań.

Stefania pisze, że czyniła wszystko, aby dla swego męża być dobrą małżonką; on jednak dla niej nie miał nigdy głębszych uczuć i im dalej tem głębiej wpadał w dziwny stan umysłowy. W ostatnich dwóch latach pożytku małżeńskiego niemal wcale nie widziała Rudolfa a do-

wiedziała się tylko, że utrzymywał miłosne stosunki z różnymi kobietami i dziewczętami. Często, trzymając rewolwer w ręce, groził jej samobójstwem, tak że zawsze przygotowana była na wszystko. Rudolf był człowiekiem, którego nerwy nigdy nie były w porządku a ze wspomnień Stefani wynika, że w ostatnich latach swego małżeństwa był zapewne umysłowo chorym.

Kiedy na dwa dni przed samobójstwem pożegnali się w Wiedniu (Rudolf powiedział, że wyjeżdża do Mayerlingu na polowanie), jego małżonka przeczuwała, że już nigdy go nie zobaczy. Kiedy do Wiednia nadeszła wiadomość o jego śmierci, Stefania powołana została do cesarza Franciszka Józefa i w obecności cesarzowej była przesłuchiwana, co sprawiło jej niebываły kłopot i zmartwienie. Zadawano jej pytania, na które nie powinna odpowiadać i na które jako kobieta odpowiadać nie mogła. Oddała jej list Rudolfa na pożegnanie, jaki znaleziony został w Mayerlingu i który następcą tronu napisał na dwa dni przed samobójstwem. List pisany jest brutalnym, pełnym nienawiści tonem, jakoby chciał powiedzieć, że Stefania jest obecnie wolna i może żyć tak, jak się jej podoba.

Księżna Stefania ogłasza również testament swego męża, dotychczas nieznanego i zaznacza, że w testamencie Rudolf dysponował majątkiem, którego w rzeczywistości nigdy nie posiadał. To również świadczy o jego stanie umysłowym.

Ogłoszenie pamiętników żony Rudolfa w piśmie wiedeńskim wzbudziło w kołach katolickich i monarchistycznych

w Austrii znaczne wzruszenie i zakłopotanie. Pisma katolickie zaatakowały nie tylko pismo, które ogłosiło wyjątki z książki wydanej w Niemczech ale także Stefanię, której zarzucają brak taktu, nie smak i plotkarstwo. Piszą, że wspomnienia są zdarzeniem najgorszego rodzaju i plotką którą przedrukować może tylko pismo o najobszerniejszym charakterze i nie mają nic wspólnego z badaniami historycznymi.

Córka księżniczki Stefani, księżna Elżbieta Windischgratz późnym wieczorem opublikowała oświadczenie, w którym protestuje przeciw ogłoszeniu pamiętników swej matki i zaznacza, że uczyni wszystko, aby książka, która obraża pamięć jej ojca, nie była rozszerzana i sprzedawana i aby w Austrii była zakazana. Oświadcza, że z opublikowaniem wspomnień swej matki nie ma nic wspólnego. Oświadczenie Elżbiety Windischgratz zasługuje na uwagę jeszcze o tyle, że ta wnuczka cesarza Franciszka Józefa stała się po przewrocie socjalistycznym i poruszała się wyłącznie w kierowniczych kołach austriackiej socjalnej demokracji, gdzie nazywano ją „czerwoną księżniczką“.

Kiedy w lutym ub. r. doszło do urzędowego rozwiązania partii socjalno - demokratycznej w Austrii, ks. Windischgratz znajdowała się pod dozorem policyjnym i kilkakrotnie też policja przeprowadziła w jej mieszkaniu rewizję. Jeżeli obecnie postanowiła złożyć takie oświadczenie, to dowodzi to, że monarchiści podejrzewają ją o to, że przyczyniła się do opublikowania pamiętników swej matki lub wogóle współpracowała przy ich wydaniu.

**Tłumaczenie
snów naszym
Czytelnikom**

P. Zocha. Znaczek nie był załączony, przeto odpowiadam tą drogą. Wyjdzie Pani zamaż za młodzieńca, którego już Pani zna. Wygra Pani na loterii, ale jeszcze nie prędko. Proszę się wysirzeczyć fałszywej brunetki. Spelni się Pani życzenie. Szczęśliwa liczba — 21.

P. Sabina. Ma Pani dużą inteligencję i jasny, trzeźwy pogląd na świat. Zna Pani już towarzysza swe go życia. Będzie Pani zaproszona na zabawę.

Lila W. Wróże Pani szczęśliwe małżeństwo. Proszę dbać o swoje zdrowie, w przeciwnym bowiem razie zachoruje Pani tej zimy. Niech Pani koniecznie spotka się z wojskowym. To człowiek porządny i zresztą wcale niestary. Możliwe, że nie z tego nie będzie, ale przynajmniej nie będzie Pani czyniła sobie wyrzutów, że niepotrzebnie zerwała z kochanym człowiekiem.

„Stale zamysłona Nr. 1”. Ma Pani fałszywych przyjaciół. Jest Pani nerwowa i szybko przechodzi od radości do smutku. Nie trzeba mówić narzeczonemu o owej sprawie. Siostry niech się Pani trochę wystrzeżają. I osadźcie nie będzie, albo placą będzie marna.

P. Lucjan Wski (Mokotów). Pyta Pan, w jaki sposób odwzajemnić mi się za radę moją, która okazała się tak skuteczną. Najlepszą podzięką, Panie Lucjanie, był właśnie list Pański. Życzę Panu wszystkiego najlepszego.

Włochowianin - Madaricz. Jest Pan człowiekiem przedsiębiorczym i o szerokich horyzontach. Mimo pozornego zrównowazenia, będzie Pana przez całe życie coś ponosiło i z trudem przyjdzie Panu usiedzieć na miejscu. Sny Pańskie — zwłaszcza drugi — przepowiadają podróz, połączoną z przygodami. Paniątka, o którą Pan pyta, nie będzie Pańska żoną. Niech się Pan nie martwi, gdyż małżeństwo z nią nie wyszłoby Panu na dobre.

P. Zygmunt Kacz. Na loterii niech Pan gra. Pańska blondyneczka będzie Pana po ślubie zdradzać, więc niech Pan robi, jak Pan uważa. Ja bym się z taką nie żenił. Pieniądze od krewnych nadejdą, już są w drodze. Otrzyma ją Pan za tydzień najdalej.

P. Wanda A. Sen Pani wróży pieniądze. Czeka Panią kłótnia z większą kobietą. Pozna Pani niedługo wysokiego blondyna, który mimo miłej powierzchowności będzie człowiekiem nieszczerym. Jest Pani chora, ale w zdrowiu nastąpi poprawa. Szczęśliwa Pani cyfra — 4.

Warszawa 122 A. Sen o znajomej wróży, że znikną przeszkody, które stoją między wami. Czeka Pana straconie, a po nim — radość. Drugi sen przepowiada kłopoty materialne i chorobę osoby bliskiej, w której to chorobie nastąpi polepszenie. Otrzyma Pan list.

P. Kołodziejczyk. Jest Pan człowiekiem bardzo wrażliwym. Mimo dobrego charakteru, łatwo pan wpada w gniew. Proszę się wystrzeżać wypadku w niedalekiej przyszłości. Spędzi Pan wieczór w miłym towarzystwie. Czeka ją Pana kłopoty pieniężne, które zakończą się dobrze. Szczęśliwa data: 1 stycznia.

Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedii p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 521



Nr. 522



Nr. 523

Na malej wokandzie...

Rozmowa przy herbatce

(A. E.) — Wiesz, Leon, ty jesteś prawdziwym Abisyńczykiem! — rzekł pan Izydor Feldman, wysypując cukier do herbaty.

— Dlaczego coś Abisyńczyk? — zdziwił się pan Leon Hopkies.

— Z powodu trójki taty się nazywa Salomon, a mamusia Sabina. Po drugie zaś ty nigdy nie chodzisz do teatru.

— To co, że nie chodzę?

— Abisyńczyk też nie chodzi. I noogie ja ciebie nie rozumiem. Gdzieś ty się wychował? W lesie? Żeby ani razu w życiu nie być w teatrze?

— A ty niby byłeś chociaż raz w życiu?

— Dobre pytanie! Naturalnie, że byłem.

— Kiedy?

— Wczoraj!

— Co ty nie powiesz! — zainteresował się pan Leon. Poszedł do teatru. No i co oni wczoraj dawali?

— Nic nie dawali. Jeszcze

brali. Od każdego za билет rozdał.

— Jaki ty nie rozumny jesteś, Izydor. Jaką sztukę oni dawali, się pytam?

— Operę dali.

— No i co? Ładnie było?

— Jak szłem do teatru, to było ładnie. A jak wracałem, to padał deszcz.

— Ale w teatrze czy było ładnie?

— Omszem, nie można powie dzieć. Tylko ta muzyka jest niepotrzebna. Pomiadam cię, to tam było przez trzy godziny trombanie i piszczenie, że mało mnie cholera na miejscu nie roziała.

Pan Leon zaczął się dusić ze śmiechu.

— Uś, nie mogiel Ty szmondak ty! Poco ty tam chodzisz? Trombali mu nad głową przez trzy godziny, a ten glup-tak jeszcze im za to zapłacił pieniądze! Uj, moje boki, nie wytrzymam! Nie mogłeś siedzieć w domu? Glupi Abisyńczyk ty!

— Milcz do mnie! — krzyknął obrażony pan Izydor. — Cicho być, lobuz ty, którego mamusia się niemoralnie pro-wadziła!

Drogo przyszło panu Izydorowi zapłacić za te słowa. Sąd Grodzki uznał bowiem, że cud-zie mamusie należy zostawić w spokoju i skazał go na ty-dzień bezrozdędnego aresztu.

**Kupon porady
prawnej**

(Wyciąć i przedstawić w naszej Administracji — Widok 21).

Coś dla Pani

Jeśli pani ma smarkotnienie jak przybrać welnianą suknię, proszę wziąć pod uwagę, że obecnie bardzo modne są kołnierze i mankiety z aksamitu ozdabiane naszytami z sutazsu. Wygląda to naprawdę ładnie, zwłaszcza jeśli kolor sutazsu ładnie harmonizuje z aksamitem.

Doniedawna jeszcze dekolty z przodu były wręcz niemożliwe. Obecnie jednak między się coraz częściej roycięcia sukien głębokie i przemażnię „w ząbek”, a natomiast dekoltaże na plecach tracą coraz więcej popularność.

Pomówimy o pięknych neglizkach. Niema kobiety, któraby nie marzyła o pięknym, roztwornym szlafroku lub pijamie. Podzielmy się więc z paniami ostatnimi wiadomościami z tej dziedziny. Szlafroki modne nosi się długie, jeśli pani lubi treny — to szlafroczek może być półdługości, co wygląda zawsze trochę majestatycznie. Poza tem nosi się długie i szerokie rękawy, ujęte przy dłoni w sule busy. Ewentualnie rękawy mogą być luźne. Jako tkaniny — bardzo modne są materiały jedwabne matowe na jedną stronę, a polysylkone na drugiej. Poza tem materiały w polysylkone kropki na matowym tle. Nierzadko jako przybranie spotyka się t. zw. „rode” z materiału harmonizującego kolorem z całością.

Z przodu wszystko, z tyłu nic

(H. L.) Tak brzmi tytuł bardzo pomyslowej scenki w nowej rewji teatru „Hollywood”. Dowcip polega na tem, że Alicja Halama na czelu „girls” tańczy i śpiewa, mając suknię zapiętą aż pod szyję... z przodu, gdy wszakże cała gromadka odwraca się, okazuje się, że ta suknia ma tylko przód, z tyłu zaś widać... wszystko... To właściwie jedyny pomyslowy obrazek z całej rewji, bo poza tem brak do-prawdy czegoś oryginalnego i nowego. Rosyjska scenka p. t. „Siemiaczki” byłaby dobra, gdyby nie to, że zbyt przypomina oślawione „Publiczki”. Ze wszystkich monologów najśmieszniejszy jest jeszcze „Moja sadyba” — spowiedź nieszczęśnika, który chciał mieć do mek mały, ale własny, czyli t. zw. „domcio-paluch”. Ze wszystkich piosenek prawdziwie wartościowa jest jedynie „żałobna” piosenka wdowy po trzech mężach o Jasiu, ostatnim z nich, słynącym z łagodności i akuratności, to też Skwierczyńska śpiewa o nim z rozrzewaniem: „Mój Jasio — nieboszczyk przed śmiercią się ostrzył i uczesał elegancko na przedział”. Nie mają, niestety, odpowiedniego dla siebie materiału piosenkowego artyści tak znakomici, jak: Mankiewiczówna, Zabczyńska i Bodo, których talent ratuje wiele, ale z „pustego” nawet tak arcydoskonała trójka „nie naleje”. Poza tem zasługuje na uznanie jeszcze tylko tańce duetu Ney oraz prześliczne kostiumy Galewskiej...



Nr. 524



Nr. 525

Podróżuj tylko samolotem!

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Na dnie upadku

II.

— Zaznaczyć muszę, że ze swoją żoną żyję w niezgodzie i noszę się z myślami o rozwodzie i poślubieniu mej przyjaciółki. Ponieważ jesteśmy bezdzietni i moja żona zgadza się na rozwód, nic mnie od poślubienia mej przyjaciółki nie powstrzymuje. Przyjaciółka moja pochodzi z Radomia, jest sierotą i córką oficera, który padł w czasie wojny światowej. Pozostała jej tylko matka, która po dziś dzień zamieszkuje w Radomiu i utrzymuje się z emerytury po mężu. Oczywiście, że i ja za pośrednictwem swej przyjaciółki pomagam jej od czasu do czasu.

Od kilku miesięcy zauważyłem pewną zmianę w mej

przyjaciółce. Jest bardzo często zdenerwowana i niespokojna, przytem zbyt często prosi mnie o pieniądze, rzekomo na sukienki i pantofelki, których jednak u niej nie widzę i co się dawniej nigdy nie zdarzało. Nie odmawiam jej wprawdzie niczego i jestem człowiekiem zamożnym, podejrzewam jednak, że otrzymywane ode mnie pieniądze zużywa ona na inny, jakiś mi nieznaną cel. Przed tygodniem poprosiła mnie o 500 złotych, mówiąc, że musi odebrać obstalowane palto. Dałem jej żadaną sumę, a kiedy przed dwoma dniami ją zapytałem, gdzie ma to palto, zmieszła się i zbyła mnie jakąś wykrętą odpowiedzią. Zależy mi zatem, by za wszelką cenę ustalić, jaką tajemnicę

ukrywa ona przede mną.

— Według mego zdania zachodzą dwie możliwości: pierwsza, że przyjaciółka pańska ma kochanka, którego utrzymuje, lub też posyła pieniądze swej matce, by zabezpieczyć się w razie czego na czarną godzinę.

— Pierwsze pańskie przypuszczenie jest w zupełności wykluczone. Gotów jestem dać swą głowę, że jest mi wierne, co się zaś tyczy drugiej ewentualności, to ją również wykluczam. Matka jej otrzymuje ode mnie 150 złotych miesięcznie i wraz z otrzymywaną po mężu emeryturą w zupełności jej to wystarcza, a znam na tyle swą przyjaciółkę, by wierzyć w to, że nie chowa ona w ukryciu przede mną pieniędzy, zresztą wie doskonale o tem, że jak tylko uzyskam rozwód, to się natychmiast pobierzemy. Dodaję jeszcze muszę, że nie zauważyłem w niej dotychczas ani krzty materializmu.

— Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak roztoczyć nad pańską przyjaciółką dyskretną obserwację, przedtem jednak pojedę do Radomia i na

miejscu przeprowadzę wywiad co do niej i jej matki. Zechce mi pan jeszcze powiedzieć w jakich okolicznościach poznał pan swą przyjaciółkę.

— Przed dwoma laty do biura mego zgłosiła się młoda dziewczyna z prośbą o jakiegokolwiek zajęcie. Opowiadała mi, że pochodzi z Radomia, gdzie zamieszkuje z matką, i że ojciec jej zginął na wojnie. Na moje zapytanie, czy pisze na maszynie i czy zna stenografię, odpowiedziała przecząco. Kiedy usłyszała, że nie mogę jej niestety zatrudnić, zauważyłem lzy w jej oczach. Żał mi się zrobiło biednej dziewczyny i by ją uspokoić, poprosiłem, by mi pozostawiła swój adres, a ja postaram się znaleźć dla niej cośkolwiek i zawiadomię ją o tem. Zmieszła się i odpowiedziała, że dopiero przed dwoma dniami przyjechała do Warszawy i nie ma jeszcze stałego adresu, prosiła jednak, bym jej pozwolił za kilka dni się dowiedzieć.

Przyznam się panu szczerze, że dziewczyna ta od pierwszego spojrzenia zrobiła na mnie nadzwyczajne wrażenie i że z niecierpliwością oczeki-

wałem jej przybycia. Nosiłem się z zamiarem opłacenia za nią kursów nauki pisania na maszynie i przyjęcia jej później do mego biura na posadę. Uplynęło dwa tygodnie, a ona się nie zgłaszała. Chciałem odnaleźć ją za wszelką cenę. Poprostu zakochałem się w niej i nie mogłem sobie znaleźć miejsca. Niestety nie zanotowałem jej nazwiska i nie miałem pojęcia w jaki sposób ją odnaleźć.

Minął znów miesiąc, gdy pewnego dnia przejeżdżając samochodem przez Marszałkowską, zauważyłem ją na rogu Królewskiej, na przystanku tramwajowym. Uradowany kazałem zatrzymać się szoferowi i podszedłem do niej. Będę się streszczał. Od tego czasu nawiązałem z nią bliższe stosunki, które trwają po dziś dzień. Przez cały ten czas przyjaciółka moja nie dała mi najmniejszego powodu do jakiegokolwiek podejrzenia. Zajmuje ona pokój przy rodzinie i o ile nie wychodzi razem ze mną, to prześiaduje całymi dniami i wieczorami w domu.

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDENA MIŁOŚĆ

W tej samej chwili, gdy Henryk już po raz drugi przechylał się przez burzę, aby tym razem już z pewnością rzucić się w ocean, nadbiegł kapitan statku, zaalarmowany szamotaniem się, które dostrzegł z mostku kapitańskiego.

Zdołał w ostatniej chwili jeszcze odciągnąć Henryka, który, ujrawszy kapitana statku, mimowoli uśmierzył swe porywy. Pozostało mu to po niedawnym pobycie w wojsku.

Tymczasem oficer już także zerwał się i zameldował kapitanowi o zamiarze samobójczym Henryka.

Kapitan spojrział na Henryka najpierw surowo, a potem, jakby ze współczuciem i zapytał:

— I dlaczego to panu tak życie zbrzydło?

— Bo jestem bardzo nieszczęśliwy — odparł.

— No, wie pan, to już jest bluźnierstwo... Jak pan może tak mówić? Miljony ludzi pozazdrościłoby panu; jest pan młody, przystojny, bardzo bogaty, nie pan nie robi, podróżuje...

— Widzi więc pan kapitan, jak pozory mylą. Pieniądz nie jest wszystkim, młodość i uroda także nie. Posiadając te wszystkie, tak upragnione przez wszystkich zalety, mam jednak już dość życia, które obecnie może być dla mnie już tylko nieprzerwanym pasmem gorzkości i katuszy.

— Gdyby nawet tak było, samobójstwo jest wielkim grzechem. Jest zarazem wstydem, bo taka ucieczka z życiowego pola walki jest niemniej haniebna, niż na wojnie. A wiem, że pan wykazał podobno nieustraszone męstwo w obliczu wroga. Czyż ułęknie się pan swego losu? Byłby to nie tylko grzech, ale i wstyd, coś zupełnie niegodnego żołnierza.

— Trudno — odparł Henryk — jestem dzieckiem zbrodni...

A na zdziwione spojrzenie kapitana dodał z przejęciem, odbierającym mu świadomość tego, co mówi:

— Grzechem zrodzony, grzechem skończyć muszę...

Ło rzekłszy, skorzystał z nieuwagi obydwu oficerów, i po raz trzeci rzucił się do burty.

Schwycili go zanim zdążył wybiec. Wyrwał im się wszakże tak mocno, że kapitan zagwiżdżał przeraźliwie, a wtedy natychmiast, jak z pod ziemi zjawili się dwóch rosyłych marynarzy.

Kapitan rozkazał im:

— Brać go. Zabierzcie nadół, wsadzicie do jego kajuty i będziecie go pilnowali, aż się uspokoi.

— Rozkaz, panie kapitanie! — krzyknęli jednogłośnie marynarze, poczem rzucili się na Henryka...

Mocno ścisnęli go muskularnymi ramionami... Niepotrzebnie wszakże trudzili się...

Henryk już się nie sprzeciwiał.

Był zupełnie złamany... Upadł na duchu...

Rozplakał się, jak smarkacz, i dał się odprowadzić bez oporu.

Gdy hrabia Wandycz oprzytomniał, był sam w kajucie. Usiłował przypomnieć sobie, co się właściwie stało i przypomniał sobie straszliwe słowa syna:

— Nie jesteś moim ojcem... jesteś moim katem...

Nie bez wysiłku zwał się z ziemi.

Gdzie jest Henryk?

Rozejrzał się...

Nikogo...

Henryk wyszedł gdzie?

Nagle opanowało go straszliwe przecucie.

Pobiegł do kajuty Henryka.

Była pusta...

Rzucił się na pokład...

Po chwili natknął się na grupę ludzi i wśród nich poznał syna.

Skoczył do niego, wołając:

— Synku...

Na to marynarze:

— Chciał się utopić!

— Co??? Utopić?!

— A tak! Pan kapitan zatrzymał go, gdy już się przechylał przez burzę.

Hrabia Wandycz chwycił syna za ręce i zapytał:

— Czy to prawda?

Henryk skinął głową.

Ojciec zawołał:

— Jaki? Chciałeś mnie opuścić, mnie, twojego ojca?

— A pocóż mam żyć po tem wszystkim? Dla kogo?

— Choćby dla mnie. Czyżbym ja już był dla ciebie niczem?

Henryk milczał uparcie, nie odpowiadając na pytanie ojca.

Wandycz kazał marynarzom go puścić, twierdząc, że on się zajmie synem.

Ponieważ Henryk wydawał im się już rzeczywiście uspokojony, wydali go więc ojcu, poczem odeszli.

Ci obaj zaś udali się do kajuty.

Nie odzywali się do siebie ani słowem...

Przepaść między nimi stała się jeszcze głębsza.

Już nie mieli sobie nic więcej do powiedzenia.

A jednak, gdy znaleźli się obaj w kajucie i znów, jak poprzednio, zamknęli się w niej na klucz, ojciec zapytał:

— Więc chciałeś umrzeć?

— Cóż mi innego pozostaje? — krzyknął Henryk. — Żyć? O, nie!

— Dlaczego? Właśnie, że masz żyć, żyć dla mnie!

— Dla ciebie? A poco?

— Bo jestem i tak już dostatecznie nieszczęśliwy. Nie przysparzaj mi nowych udęk.

Henryk spojrział na ojca i ujrzał w jego oczach tyle rozdzierającego bólu, że poczuł przyplływ litości do swego zatwardziałego rozpaczą serca.

Hrabia Wandycz rzekł:

— Niestety, widzę, że już mnie nie kochasz...

Powiedział to zaś z tak bezgranicznym smutkiem, że Henryk aż drgnął.

Ojciec zaś ciągnął dalej:

— Tak jest, Niestety! Ja, twój ojciec, jestem już dla ciebie niczem... choć cię wychowałem, choć ci wszystko poświęciłem, choć nie miałem innej myśli, innego celu w życiu, innej przyszłości poza moją miłością ku tobie. A ty... ty...

Dalszy ciąg jutro.

**Czytajcie
Nowego Sportowca
Cena 10 groszy**

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Lili miała rzeczywiście upiorny sen, który otóż niemał, że sprawdził się najzupełniej.

Wydawało jej się, że jest ciężko chora...

Na co — nie wiedziała, w każdym razie ta choroba była bardzo groźna, sprawiała jej straszliwe bóle i lekarze — tak jej się śniło — nie rokowali powrotu do zdrowia.

Najbardziej ją przerażało, że widziała ich nad swym łóżem boleści, jak kiwali głowami, machali rękami i dawali sobie do zrozumienia, że już po niej, już nie wyzdrowieje.

Lili — we śnie — truchlała na myśl o grożącej jej śmierci...

Nie dlatego, by jej się obawiała, bo raczej jej pragnęła, ale miała na myśli matkę...

Wyobrażała sobie jej rozpacz po utracie jedynej córki i żywicielki.

Już dla tego samego chciała jednak pozostać przy życiu, od którego poza tem nie spodziewała się dla siebie już niczego miłego.

Prosiła więc lekarzy błagalnie, aby nie przez wzgląd na nią, lecz przez wzgląd na matkę, ratowali ją od śmierci niechybnej...

Słyszała już dolatujące z innego pokoju łkania matki, truchlejącej o życie córki.

Mówiła przez sen lekarzom:

— Słyszycie łkania tej nieszczęsnej sparaliżowanej kobiety? Nie dla mnie, ale dla niej ratujcie mi życie.

Lekarze w dalszym ciągu coś tam dokoła niej radzili, robili, ale bez wielkiej wiary, widocznie, w skuteczność swych zabiegów.

Wreszcie Lili przeżyła... swoją śmierć...

Oczywiście, że coś podobnego jest tylko we śnie możliwe...

A jednak pamiętała dokładnie, jak to było...

Stopniowo traciła oddech i zamierały jej zwolna poszczególne części ciała, od palców rąk i nóg począwszy, coraz dalej, dalej i dalej...

Coś ją gniołło na piersiach i ścisnęło w gardle, jakby śmierć wpijała jej się kolanami w piersi, a kościstą ręką dusiło gardło.

A potem wszystko w niej zamarło...

Następnie we śnie była pewna przerwa, a raczej w jego przebiegu, bo, jak wiemy, Lili nawet na chwilę nie budziła się, póki ją sprowadzano na dół i nawet jeszcze kilka godzin później.

W dalszym ciągu natomiast śniły jej się rzeczy — tym razem już wręcz potworne. Nie widziała we śnie przebiegu swego pogrzebu i pochowania, natomiast śniło jej się, że przebudziła się w... trumnie...

Ach, jakiż to był sen piekielny...

Lili śniło się, że nagle obudziła się w ciasnocie i mroku trumiennym z upiornie przerażającą światłością, że jest zakopana żywcem i, że nikt i nic już jej nie uratuje...

Daremnie miotła się i rzucała, daremnie waliła w ściany swego grobu, dusząc się, lecz w pełnej świadomości swej straszliwej sytuacji.

Czyżby rzeczywiście zbyt pośpiesznie stwierdzono jej zgon?

Jakże to było możliwe?

A jednak tak stać się musiało...

Czyniła rozpaczliwe wysiłki wydostania się ze swej mogiły, z przerażenia gryząc własne palce...

**Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 groszy**

Wtem poczuła, jak ją obłazi coś straszliwego, oślizgłego, pelzającego jej po całym ciele...

To pewno robaki mogilne, wstrętne gasienice, wijące się dżdżownice i obrzydliwe karaluchy...

Ostatnim nadludzkim wysiłkiem Lili we śnie chciała wywyżycić ściany trumny, cała wzdrygając się przed obłazem ją robactwem...

I gdy tak z całej siły natarła na owe ściany, tak nagle... obudziła się z ciężkiego snu, wywołanego nasypanym jej przez Brzanowskiego do herbaty, środkiem nasennym.

Przebudzenie wszakże było bodaj jeszcze straszliwsze, niż sen.

Przejdźcie od snu do jawy było, zresztą, wielce utrudnione przez panujący dokoła nieprzenikniony mrok.

Lili z trudem tylko uświadamiała sobie, co się z nią właściwie teraz dzieje.

Nieprzejrane ciemności i grobowa cisza oraz przejmujący chłód i przykry zapach wilgoci umacniały ją w przeświadczeniu, że to może jednak nie sen... że to wszystko była straszliwa jawa...

Z drugiej strony wszakże nie czuła już dokoła wiążących ścian trumiennych i oddychała z coraz większą łatwością...

Posunęła się naprzód i nagle poczuła, że gdzieś spada...

Rzeczywiście spadła z posłania i, brnąc w ciemnościach, obiegła dokoła całą piwnicę, w której została uwięziona.

Nie będąc w stanie uświadomić sobie, gdzie się właściwie znajduje, miotła się bezsilnie, potykając się o rozstawione w piwnicy beczki i inne graty, obijając się o ściany piwnicy...

Waliła w ściany, krzyczała, wyła, oszalała ze strachu — daremnie...

Aż nagle usłyszała jakiś szelest... Błysk światła rozjaśnił ciemnicę... Ktoś tu wchodził...

Dalszy ciąg jutro.

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Wielka komedia muzyczna oparta na znanej operetce
P. T. **O R Ł O W**
W rolach głównych Liljana Haid i Iwan Petrowicz
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR
NOWOŚCI
w Piotrkowie

Pierwszy sowiecki film pełen słońca, uroku i młodości
dziejczy pogody, dramat miłosny zaczerpnięty z życia
współczesnej młodzieży rosyjskiej
Nowi Ludzie
W rolach głównych: W. Gardin i M. Moskwin
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

„Caritas” - MIŁOSIĘDZIE

Miłosierdzie — to najpiękniejszy kwiat wśród uczuć, poruszających serce ludzkie, — miłosierdzie — nie pozwala przejść obojętnie i nieuważnie obok troski, niedoli, niedostatku bliźniego, — miłosierdzie — to przemożny i gorący poryw, zmuszający do wysiłku, by tej niedoli, we wszelkiej jej postaciach — materialnej i moralnej — nieść pomoc i ratunek, ile nam starczy własnych zasobów i możliwości.

Do tego miłosierdzia kołaczce dziś instytucja, tem pięknym słowem nazwana — „Caritas” piotrkowskie (Chrz. Bratnia Pomoc Rz.-Kat. Par.).

Idzie zima, z nią dla licznych rzesz ustaje możliwość zapracowania na życie, na odzież, na potrzeby związane z wychowaniem i nauką dzieci. Zarządzić temu może, **właśnie miłosierdzie** i dla tego, jak co roku, organizuje „Caritas” tydzień tej pięknej cnoty poświęcony.

„Tydzień Miłosierdzia”, to czas zbiórki pieniężnej na pomoc niedołącznym starcom, i dziatwie szkolnej; — to czas zbiórki i ofiar w naturze, a w nich najcenniejszymi są — odzież, bielizna, obuwie.

„Caritas” prosi i z gorącą wdzięcznością przyjmuje wszystko: Pieniądze, żywność, opał, odzież, bieliznę, wszelkie obuwie, i t. p. Obuwie, zwłaszcza dla dziatwy szkolnej, tak bardzo, bardzo jest potrzebne! Wszystko, choćby podniszczone, ale jeszcze w stanie **możliwym do naprawienia** zostanie wyreperowane, odświeżone, przerobione i rozdane. Zajętych zostanie przytem kilka osób pozbawionych zarobkowania.

27-go października rozpoczyna się „Tydzień Miłosierdzia” kwestą uliczną. Nazajutrz rozpoczną kwestarze i kwestarki, swą ofiarą, a trudną wędrowką po domach i mieszkaniach. Ufamy, że przyjęci zostaną uprzejmie i życzliwie — i że nie wyjdą od nikogo z próżnymi rękoma; wyniosą w nich bądź garść groszy, bądź paczkę zawczasu przygotowaną.

„Caritas” prosi o to, w imię miłosierdzia i w imię tegoż miłosierdzia, składa z góry wyrazy gorącej podzięk!

Zarząd „Caritasu”.

Biurowo „Caritasu” Toruńska 5, czynne od godz. 9-ej do 10-ej i pół rano i od 5-ej do 6-ej i pół po południu.

Zagubiono kartę rejestracyjną wydaną przez Magistrat m. Piotrkowa na nazwisko Aleksandra Męcikiewicza, ur. w roku 1915 dnia 5 lutego, którą niniejszem unieważnia się.

KTO NIE CHCE BYĆ WROGIEM RADJA
i mieć selektywny i częsty odbiór audycji.
TEN WINIEN NABYĆ R A D J O ODBIÓRNIK
O MINIMALNEM ZUŻYCIU PRĄDU W FIRMIE:

ELEKTRON-RADJO

wł. **ST. SZYMAŃSKI**
PIOTRKÓW-TRYB. ul. SŁOWACKIEGO 22

Na składzie wszelki sprzęt radiowy i elektro-
techniczny oraz stale świeże baterje.

Nie wolno masowo egzekwować

W związku ze wznowieniem od 15-go b. m. przez urzędy skarbowe egzekucyj zaległości podatkowych u właścicieli gospodarstw rolnych, ministerstwo skarbu rozesało wszystkim izbom i urzędem skarbowym okólnik, aby podjęte kroki egzekucyjne były przeprowadzane przez urzędy skarbowe w myśl zgóry ułożonego planu egzekucyjnego, likwidującego zaległości podatkowe u rolników stopniowo i obejmującego przede wszystkim płatników zamkniętych.

Podkreślając konieczność stopniowego likwidowania zaległości podatkowych, ministerstwo skarbu poleciło urzędem skarbowym unikanie przeprowadzania egzekucyj o charakterze masowym.

Pierwszy Polski film nakręcony za- granicą

W pamięci wszystkich pozostają jeszcze dzieje wyprawy polskich filmowców do Jugosławii, Czarnogórze, Budapesztu, Wiednia i t. p. Jak wiadomo wyprawa ta nakręcała w tych miastach i krajach zdjęcia plenerowe do wesołej komedji „Panienci z poste Restante” z Alną Kar w roli głównej. Już niedługo szampański ten film ukaże się w Warszawie. Będzie to najweselsza uczta artystyczna, jaką kiedykolwiek urządzano w Warszawie. Obok ślicznej Almy ukażą się najbardziej znani artyści polscy: Mieczysława Cwiklińska, H. Zarębina, Michał Znicz, Aleksander Zabczyński, B. Sikiewicz, Stefan Gucki, Fryderyk Jarossy, Romuald Gierasinski i inni. Będzie to prawdziwy koncert gry aktorskiej.

Wiekim atutem tego filmu są również malownicze widoki Jugosławii, nastrojowe piosenki cyganów węgierskich i fragmenty egzotycznego Czarnogórze.

MICHAŁ ZNICZ MILJONEREM

Nie każdy jeszcze wie, że Michał Znicz został milionerem. Posiada obecnie piękny jacht, na pokładzie którego zainstalował do perły Adrytyku słynnej Raguzy-Dubrownika. Znicz korzysta z każdej okazji, by nawiązać jaką intrygę miłosną lub przelotny flirt. Podczas pobytu w Raguzie zakochał się od pierwszego wejrzenia w śliczną złotowłosą Jugosłowiankę, która dała mu kosza. Jak to się stało, do w i e m y się wkrótce na premierze nowego polskiego filmu „Panienci z Poste Restante”.

Na falach eteru

Radjo na placu boju w
Afrycie

Włochy od szeregu miesięcy używają radiostacji w Bari dla propagandy wojennej, na co w swoim czasie zareagowała Anglja zapomocą radiostacji maltańskiej, a ostatnio w Jerozolimie pojawili się urzędnicy policji we wszystkich lokalach publicznych z rozkazem zamknięcia głośników, ponieważ rozgłoszenia w Bari nadawała po arabsku audycję skierowaną przeciw Anglii. Na falach eteru apelowali cesarz i cesarzowa Abisynji do sumienia całego świata.

2-go października radiofonja włoska przeżyła swój wielki dzień: umożliwiła wspaniałą demonstrację 20 milionów faszystów całej Italji od Alp do Sy-cylii.

Ciekawą wiadomością dla posiadaczy silnych odbiorników w Polsce będzie, że jedyną silną stacją abisyńską, krótkofalową rozgłoszenie w Adis Abebie, można przy sprzyjających warunkach atmosferycznych odbierać u nas. Pracuje ona fali 257 m. (dwa kilowaty), to jest na tej samej, co szwajcarska stacja Monte Ceneri. Addis Abeba posługuje się językiem francuskim.

Najbardziej interesujące były by bezpośrednio reportaże z placu boju, jakie projektują Anglijcy i Amerykanie. Mianowicie Brytyjskie Biuro Rozgłoszeń, na wykonać to zadanie z pomocą małej przenośnej stacji krótkofalowej, której audycje transmitowała jedna z rozgłoszeń angielskiej w Północnej Afrycie. Z Addis Abeby zaś doniesiono niedawno, że przybyła tam ekspedycja radioreporterów, którym polecono komunikować sprawozdanie z pola walki. Każdy z reporterów ma przy sobie małą instalację nadawczą z którą ma się przedostać do pierwszych szeregów tam walczących. Sprawdzanie mają być nadawane na fali krótkiej i za pośrednictwem jed-

Z PRASY

Ukazał się już w sprzedaży listopadowy numer „Świata Kobięcego Rekord”. „Świat Kobięcego Rekord” redagowany jest całkowicie w języku polskim i przynosi sto dwadzieścia jednobarwnych i kolorowych najnowszych francuskich modeli. Dział literacko-opisowy zawiera szereg ciekawych ilustracji oraz wiadomości z dziedziny literatury, kosmetyki, gospodarstwa domowego, robót ręcznych, świata filmowego, satyry i t.d. Cennym dodatkiem jest praktyczna tablica kroju.

Cena egzemplarza Zł 2.
Adres redakcji i administracji: Warszawa, Bielańska 5.

Zarząd Ogniska Z. N. P.

w Piotrkowie poszukuje w centrum miasta lokalu 3-4 pokoi. Łaskawe zgłoszenia kierować na ręce p. Pajaka, ul. Aleja 3-go Maja 7 w godzinach od 8-ej do 13-ej.



nej z egipskich stacyj przekaznikowych transmitowane bezpośrednio do Ameryki.
Zobaczymy czy to się uda. Nietylko bowiem olbrzymie koszty, ale również osobliwe trudności, jak chociażby geologiczne właściwości kraju, wielkie odległości, jakie trzeba będzie pokonać, stawiają te śmiałe zamierzenia pod znakiem zapytania.

Jeżeli chodzi o historję zastosowania radja do celów wojennych, to już w 1904 roku w tejsze Afrycie podczas powstania w kolonjach niemieckich szczerpu Horero posługiwano się telegramem bez drutu. W tymże roku i w następnym Japończycy w wojnie z Rosją próbowali tego nowego środka porozumiewania się na odległość. W słynnej bitwie pod Cuszimją używano radja nietylko do przesyłania meldunków, lecz także do wydawania rozkazów poszczególnym okręgom, co niewątpliwie przyczyniło się do wielkiego zwycięstwa floty japońskiej. W ten sposób odkryło się przed całym światem olbrzymie znaczenie tego nowego środka komunikacyjnego dla celów wojennych.

Również w czasie rosyjsko-japońskiej porażki pierwszy użyto radja w celach reportersko-prasowych. Pewien dziennikarz angielski zapomocą okrętowej stacyj nadawczej przesłał depeszę do najbliższej lądowej stacyj odbiorczej.

Bezpośrednio jednak reportaże wojenne na falach eteru przesyłały dopiero podczas ostatniej wojny w Mandżurji. Amerykanie i Japończycy byli pierwszymi, którzy użyli radiofonji na wysokim poziomie rozwoju do przesyłania wiadomości z pola walki.

Wymiana słuchowisk między Polską a Rumunją

Kierownictwo programowe Radjofonji Rumuńskiej zwróciła się do Polskiego Radja z prośbą o nadesłanie spisu słuchowisk oryginalnych, nadawanych przez polskie rozgłoszenie. Jest to nowy dowód jak dalece słuchowiska polskiego Radja cieszą się zagranicą wielkim uznaniem gdyż wśród szeregu radjofonji europejskich tylko Polska może się poszczycić specjalnie dla radja pisanymi tekstami najwybitniejszych autorów.

Należy żywić nadzieję, że rok ten stanie się początkiem żywej wymiany słuchowisk radiowych między Polską a Rumunją.

Radjo w poniedziałek

Od 6.30 do 8.10 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Koncert 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Wiadomości o ekspozycie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka z płyt. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 16.15 Koncert. 16.45 „Wywiad”-skecz. 17.00 Fantazja u dzieci - pogadanka. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Koncert solistów. 17.50 „Jesienne nastroje”-pogadanka. 18.00 Koncert. 18.30 Program dla dzieci. 18.40 Życie kulturalna i artystyczne

Miłość i zbrodnia

SENSACYJNA POWIEŚĆ ERO-
TYCZNA

Gilda lubi ją, uczy się z nią chętnie, uczyniła wielkie postępy pod jej kierunkiem. Bądź rozsądna, Beato, nie bierz sobie mego losu tak bardzo do serca, nie przejmuj się nim bardziej, odemnie. Musisz się uspokoić i przyjść do siebie.

Hrabianka ujęła jego rękę i przytuliła do niej policzek.

— Spróbuję, Harro, mój drogi, kochany... Dla ciebie gotowa jestem uczynić wszystkol— wykrztusiła, poczem s z y b k o wyszła z pokoju, czując, że nie będzie mogła dłużej panować nad sobą.

Hrabia Harro patrzył z niepokojem na odchodzącą. Potem odetchnął z ulgą. Przez drzwi, które prowadziły z jego gabinetu na taras, wyszedł do parku.

Dzień był cudowny, słoneczny, jeden z owych majowych dni, opiewanych przez poetów. Zdaleka ujrzał Gryzeldę z Gildą, które siedziały w altanie. Podczas pięknej pogody lekcje odbywały się zawsze na świeżym powietrzu. W altanie stał okrągły stół i wygodne koszykowe meble.

Gdy hrabia z blizył się do pawilonu, ujrzał obie jasne głowy, pochylone nad stołem. Gilda uczyła się właśnie artemetyki, a Gryzelda potrafiła ożywić ten suchy i nudny przedmiot i wzbudzić zajęcie małej uczynicy.

Na stole leżały kupki kamyczków, a Gilda uczyła się przy ich pomocy czterech działań. Gildę bawiło to zajęcie, szczeniotała wesoło. Gdy udała się jej rozwiązać dobrze zadanie, wyrażała głośno swoją radość. Gdy się pomyliła w rachunkach, czyniła sobie głośno zabawne wyrzuty i nazywała się małym głuptaskiem.

Hrabia Harro, niespostrzeżony, stał koło altany i przysłuchiwał się lekcji. Dopiero, gdy Gryzelda ze śmiechem zamknęła podręcznik, wyszedł ze swej kryjówki.

— Stale w zaroślach i pod słuchiwalem — powiedział — pani ma ogromny dar nauczania, panno von Ronach. Zazdroszczę Gildzie tych lekcji. Nie przypominam sobie, że bym kiedykolwiek miał tak miłą lekcję rachunków z moim domowym nauczycielem.

— Ach, w takim razie żal mi pana, panie hrabio. Staram się zawsze urozmaicić nudne przedmioty, ożywić je trochę. To najlepsza metoda.

— Tak, widzę, że stosuje ją pani z doskonałym skutkiem. Czy mogę trochę posiedzieć w altanie?

— Tak, teraz mamy piętnaście minut rekreacji. Spojrzaj na zegarek.

— A zatem mogę tu pozostać przez kwadrans.

Dalszy ciąg nastąpi

stolicy. 18.45 Arje z płyt. 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.10 Zpowiedź programu. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja muzyczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrázky z Polski współczesnej. 21.00 Wesele na Podolu. 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1 sza str. 1 wiersz mil. jednostronny 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14